



## PRENUMERATA:

Z odnośnieniem do domu  
lub przesyłką pocztą:

rocznie 24 mk., półrocznie  
12 mk., kwartalnie  
mk., miesięcznie 2 mk.

Numer pojedynczy  
10 fenigów.

# MONITOR POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

Redakcja i Administracja Pl. Małachowskiego Nr. 4.

Redakcja otwarta od 9—1 i 5—6 p. p.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe.

## OGŁOSZENIA.

„Monitor Polski“ przyjmuje ogłoszenia rządowe, instytucji społecznych i użyteczności publicznej, zaś od osób prywatnych, tylko takie, które wynikają ze stosunku do władz rządowych i powoływanych instytucji.

Cena za wiersz drobnego pisma (petit) po tekście 1 Mk.

## DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Warszawa, 12 lipca 1918 r.

Obszar pracy Rady Stanu już się wyraźnie zarysował. W ciągu kilku zaledwie posiedzeń plenarnych i komisyjnych zdano sobie dokładnie sprawę zarówno z najbliższych, jak dalszych zadań, jakie ma Rada Stanu do spełnienia. Sam podział obowiązków w ustanowionych już komisjach świadczy o rozległości i różnorodności tych zadań.

Rząd wniósł szereg projektów, z których jedne dotyczą spraw o zasadniczym znaczeniu politycznym, inne mają na widoku unormowanie wielu kwestji najbardziej aktualnych. Projektów takich wraz z temi, które wkrótce przedłożone zostaną Radzie Stanu, jest już z górą pół setki, a więc materia do rozważenia ogromna, wymagająca wyjątkowej i pilnej pracy.

Sceptycyzm co do znaczenia tej pracy zmalał z chwilą rzeczywistego jej podjęcia. Dopóki o Radzie Stanu rozprawiano jedynie teoretycznie, dopóki w długich, całe miesiące trwających dyskusjach zastanawiano się, co robić powinna i co robić będzie ta instytucja prowizoryczna, wyjaskrawiały się jedynie różnice zapatrywań. Dziś naczelne zadania Rady Stanu są dla wszystkich jasne, zakres jej roli i kompetencji nie budzi wątpliwości, znaczenie jej dla przyszłości zaczyna być należycie rozumiane. Dodatnią tę zmianę sprowadza bezpośrednie zetknięcie z całkiem pozytywną pracą. Niejeden nawet z pośród tych, którzy uznawali Radę Stanu za instytucję zupełnie zbędną, musi się obecnie głęboko zastanowić nad własnym dotychczasowym stanowiskiem, musi je poddać rewizji, widząc, ile w tem stanowisku było doktrynerskiej jedynie negacji.

Widzimy coraz wyraźniej, ile pożytku dla przyszłości przynieść może instytucja przejściowa, prowizoryczna, ile robót przygotowawczych a tak niezbędnych nietylko poprzedzić, ale i umożliwić ma powstanie dalszych, trwałych już instytucji państwowych.

Nadto zaś nie doceniano u nas znaczenia Rady Stanu w kwestiach aktualnych, znaczenia tego forum, na którym już dzisiaj mogą być rozważane sprawy bieżące, na którym rozlegać się może głos naszych potrzeb i naszych zadań. Ilość wniosków nagłych i ilość interpelacji, dotychczas wniesionych i poruszających istotnie poważne, pełne wagi kwestje, świadczy najdobitniej o tem, że Rada Stanu zaraz u progu swej pracy nawiązała kontakt z życiem realnym, dając wyraz aktualnym potrzebom społeczeństwa. I na tem też stanowisku stanęli ci, którzy kompetencje Rady Stanu pragnęli pierwotnie ograniczyć do jednej tylko sprawy: przygotowań do Sejmu. Okazuje się, że to ostatnie, w istocie najważniejsze dla przyszłości zadanie nie przysłania szeregu innych kwestji, które mogą i powinny być na tem samym, tymczasowym forum roztrząsane,—że, słowem, istnienie tej instytucji może i powinno być jak-

najszlachetniej i w sposób najbardziej twórczy dla interesów narodu wyzyskane.

Wreszcie opinia publiczna zaczyna już dobrze oceniać znaczenie pedagogiczne Rady Stanu, jako pierwszej szkoły parlamentarnej, która da nam dużo i dobrych doświadczeń.

Tak więc i w tym wypadku, jak i w tylu innych, sama rzeczywistość usunęła wiele wątpliwości i nieporozumień.

Zainteresowanie szerokich odłamów społeczeństwa została już, siłą rzeczy, skierowana w stronę obrad Rady Stanu. Mimo, iż nie stanowi ona całkiem prawidłowej reprezentacji narodu, zdobyć może szybko silne oparcie moralne w społeczeństwie, jeśli da temu społeczeństwu odczuć, że w dzisiejszych warunkach jest instytucją pożyteczną, zaś dla przyszłości niezbędną.

Pod tym względem pierwsze kroki Rady Stanu dają dobre nadzieje.

Resztki uprzedzonego sceptycyzmu znikną, skoro Rada Stanu zoży dowody, że nawet w obecnych warunkach naszego życia politycznego potrafi przynieść maximum korzyści.

Nie należy wątpić, że dowodów takich nie zabraknie.

## Polacy w żupanstwie trenczyńskim.

Granica polityczna Galicji ma w Beskidach zachodnich dwa charakterystyczne zazebienia, jedno nowotarskie, drugie żywieckie. Wiadomo, że tu granica geograficzna nie pokrywa się z etnograficzną. W kącie słowacko-węgierskim na wschód od wysokości tatrańskiego leży dawny Spisz polski, w wyrwie zaś między Zakopanem a Miłówką mieści się Orawa. Obie te ziemie należą etnograficznie do obszaru polskiego. Stały się one głośne w Polsce na parę lat przed wojną, dzięki umiejętnej akcji gro-  
na Orawian i Podhalan ze znanym pisarzem Orkanem na czele.

Ale Spisz i Orawa nie obejmują całego polskiego obszaru etnograficznego w północnych Węgrzech.

Na zachód od cypla żywieckiego granica śląsko-węgierska cofa się znów gwałtownie o 2 mile na północ, aż w okolice Zwardonia, skąd do Morawy biegnie częściowo dłażem wód między Olzą, dopływem Odry, i Kisucą, uchodzącą wraz z Wagiem do Dunaju. Ten kąt węgierski w górach jabłonkowskich na południe od Śląska Cieszyńskiego, to obszar miasteczka Czacy. Rozległość jego wynosi 500 km.<sup>2</sup>, niewiele mniej, niż przeciętna wielkość powiatów śląskich.

Czeca wraz z okolicą zamieszkała jest bezsprzecznie przez ludność również polską. Językowo i etnicznie lud tamtejszy zbliżony jest bardzo do górali śląskich z Istebnego i Jaworzynki, brak mu tylko — nawet w najniższym stopniu poczucia przynależności narodowej. Fakty te nie ulegają żadnej wątpliwości; stwierdzono je z kilku różnych stron całkiem niezależnie i bez wzajemnego porozumienia. Chodzi tylko o określenie wielkości obszaru i liczby ludności.

„Odkrycie“ tego zakątka polskiego w żupanstwie trenczyńskim, sąsiadującego od zachodu z Morawą, od północy z Śląskiem, od wschodu z Galicją i Orawą, jest rzeczą bardzo niedawną.

Na polskość owego wyniosłego gniazda górskiego, które leży o godzinie drogi koleją bogumińsko-kozyńską od Cieszyna, zwrócił bodaj pierwszy uwagę Jan Łysek, komendant hufca śląskiego w Legionach (padł w bitwie o Polską Górę na Wołyniu dnia 5 listopada 1915 r.), znany nauczyciel śląski, autor kilku dzieł literackich, oraz przyczynków do dziedziny ludoznawstwa. Było mu wiadomem, jako synowi górala śląskiego, urodzonemu we wsi Jaworzynce nad granicą węgierską, że górale od Czacy, utrzymujący z góralami śląskimi żywe stosunki handlowe, a nawet sąsiedzko-familijne, mówią i ubierają się, jak mieszkańcy Beskidów śląskich. Podezas wakacji w 1908 r. Łysek, zainteresowany wspomnieniami z lat dzieciennych, puścił się w wędrówkę pieszą do dolinami Skaliczanki i Kisucy aż do Wagu i zebrał bardzo wiele ciekawych spostrzeżeń, które następnie dzielił się ustnie. W notatniku swoim odrysował — jak opowiadał — kilka chat ze względu na podobieństwo do budowli zakopiańskich i spisał sporo pieśni i opowieści ludowych. W spuściźnie pośmiertnej Łyska, która ma zostać wydana na Śląsku, znajdzie się bezwątpienia także ów pamiętnik z wycieczki do Wagu.

Łysek, zapowiadając usystematyzowane spisanie spostrzeżeń, przesunął granicę etnograficzną Polski na południe od Śląska aż po rzekę Wag, do miasta Żyliny i określał liczbę tamtejszej ludności etnicznie polskiej na 60 tysięcy. Przy danych swoich czynił zastrzeżenie, że charakter ludności w południowej części, w dolinach, jest bardzo zmieszany i znajduje się pod widocznym postępowym wpływem słowackim. W każdym razie wiele jego spostrzeżeń zdawało się dowodzić, iż kraj ten miał niegdyś cechę bardziej polską, zesłowaczenie zaś jest nalotem niedawnym. Żadnej natomiast wątpliwości nie ulegał według Łyska fakt istnienia polskiej, tubylczej ludności w północnym okręgu, naokoło Czacy.

Kąt ten w żupanstwie trenczyńskim zwiedził także na jakiś czas przed wojną zasłużony badacz kresów polszczyzny, Roman Zawiliński z Krakowa. W 1912 r. wyszedł jego zbiorek wrażeń podróży p. n. „Z kresów polszczyzny“, gdzie znajdujemy osobny ustęp, poświęcony owemu kątowi „za przesmykiem jabłonkowskim“. Redaktor „Języka Polskiego“ jest we wnioskach o wiele wstrzeźliwszym, niż Łysek. Według niego, tamtejszy obszar polski nie obejmuje nawet 10 wsi, co zaś do liczby ludności polskiej, to „że ona przekroczy cyfrę 10,000, nie ulega wątpliwości“. Do wsi polskich Zawiliński zalicza: w dolinie górnej Kisucy Rakowe, Staszków, Podwysocą, w dolinie Skaliczanki Świerczynowice, Czarne (Czerne) i Skalite, a na południe od Czacy Oszczadnicę i częściowo Krasne.

Dla ilustracji, jakim językiem mówi tamtejsza ludność, warto przytoczyć ustęp z listu, jaki Zawiliński otrzymał od jednego z górali w Skalitem: „My wás serdecnie pozdrawujemy, a wszystko dobre wám od Pana Boha winszujemy, stałego a dobrego zdrowia a spokojnego długiego żywota. Myśme chwala Bogu zdrowi... U nás jesse dobrá zima, ale patrzy juz na jarz (wiosnę), a ciesyme sie, ze się z Wami znówu lecie uwidzime“. Taki sam list, niemal bez zmiany, mógłby być napisany na Śląsku, w Istebnem lub Koniakowie.

Skąd się w tym kącie węgierskim wzięła ludność polska, jakie jej dzieje?

Trenczyn należał do założonego przez Bolesława Chrobrego biskupstwa wrocławskiego. Stwierdza to na podstawie starych aktów Kętrzyński w dziele „Granice Polski w X wieku“.

Kto wie, czy Trenczyn i Cieszyn, chociaż przedzielone wątem beskidzkim, jednak związanym silnie prastarym szlakiem przez przełęcz jabłonkowską, jedną z najłatwiejszych i najważniejszych dróg między morzami Adrytykiem i Bałtykiem, nie były także politycznie w czasach owych związane. W każdym razie, obecne Księstwo Cieszyńskie nie należało jeszcze wtedy do Śląska.

W wiekach daleko późniejszych góry Jabłonkowa i Czacy były stałą kością niezgody między Śląskiem i Węgrami. Granica Śląska, o ile z najdawniejszych aktów wiadomo, biegła o wiele dalej na południe, niż obecnie, sięgając Kisucy, a nawet jeszcze bliżej Wagu. Zamieszki sprzyjały osiedlaniu się w niedostępnych górach ludziom o niejasnej przeszłości z ościennymi krajami, a więc zarówno ze Śląska, jak Rzplitej, Węgier i Morawy. Przed „zbojnikami“ drżał tak Cieszyn, jak Trenczyn, Nowy Targ, a nawet Koszyce. Wśród nich rej wodzili górale polscy, Janosik z Podhala, Ondraszek i Motyka ze Śląska.

W 18 w. ustalono w końcu granicę między Węgrami i Śląskiem, lecz ze szkodą Księstwa Cieszyńskiego. Stan granicy, oznaczony za Marij Teresy, jako tymczasowy, przetrwał po dzień dzisiejszy.

W ten sposób z tamtej strony Beskidów jabłonkowskich pozostała ludność etnicznie ta sama, co w górach śląskich, ludność tubylcza, polska, z tradycjami zbojstwa, znana z przemysłnictwa przez granicę, lecz do dziś ciemna, o wysokim procencie analfabetów i niewiadoma przynależności narodowej ani pochodzenia. „A my tu swoi — słyszy się w Czacy, jak niedgdyś na Śląsku. — Zmówime się dobrze z ludźmi od Morawy, od Sleska (Śląska) i Polski.“ W szkołach i urzędach język madziarski, w kościele słowacki. Inteligentę słowacką policzyć można na palcach; oś tu marzyć o inteligencji i książce lub gazecie polskiej.

Obszar polski naokoło Czacy łączy się przez polskie, lecz również ciemne i pokryte nalotem słowackim wieś Rzecznica, Herducka (Erdötk), Klin i Nowoć (Nowoty) z północną Orawą, tworząc nieprzerwany pas polski z tamtej strony Karpat od czeskiej Morawy aż gdzieś niemal pod Koszyce. W samej Orawie i na Spizu liczą koło 300 tysięcy górali polskich.

Spisy urzędowe, ba nawet atlasy i podręczniki szkolne w Galicji, nie o tych setkach tysięcy Polaków w północnych Węgrzech nie wiedzą. Słowacy ze zrozumiałych powodów patrzą na budzącą się polskość w Orawie i na Spizu, jako na wynaradawianie się plemienia słowackiego.

Obecnie, jak słychać, Orawianie przystępują do wydawania własnego pisma polskiego, poświęconego sprawom ludu polskiego na Węgrzech. Akcja oświatowo-narodowa powinna objąć także Czacę z okolicą. Otwiera się tu nowe pole działania przedewszystkiem dla sąsiedniego Śląska. B.

## Podkład społeczny konfliktu irlandzkiego.

Wypadki, które wstrząsają obecnie Irlandją, są tak złożone i wyrastają ze stosunków tak powikłanych, że chcą je zrozumieć, trzeba zapoznać się z budową społeczną tego szeregów kraju i z ruchami, które złożyły się na jego niezbyt szczęśliwe dzieje. Tylko w ten sposób można wyrobić sobie pogląd krytyczny na nieustanny malkontentyzm irlandzki, którego poszczególne objawy w ostatniej dobie — odebrane od ogólnego podłoża — tem trudniej ocenić przedmiotowo, że łączą się ściśle z wypadkami wojennymi i że wskutek tego stanowisko przyjazne lub nieprzychylne Anglii wpływa stanowczo na sądy, które w prasie o wydarzeniach irlandzkich spotykamy.

Krag zagadnienia irlandzkiego posiada dwa ogniska. Jednym jest dążność do utworzenia z „Zielonej wyspy“ jednostki geograficznie ściśle w sobie zamkniętej i posiadającej tradycje niedorozwiniętej, ale bądź co bądź odrębnej i samostnej kultury — jednostki samodzielnej także politycznie. Drugim jest wewnętrzne rozdarcie Irlandji — rozdarcie narodowe, religijne i społeczne.

Dążność do politycznego usamodzielnienia

się, której długoletniem hasłem był *home-rule*, wprowadzała Irlandję do konfliktu z Anglią, która od czasów Cromwella aż do początku drugiego ćwierwiecza w. XIX dawała Irlandczyków w sposób najbezwzględniejszy, niekiedy tępiąc ich — dostojnie — bezlitośnie. Pod koniec w. XVIII Irlandczycy zmuszeni byli tłumnie opuszczać kraj i emigrować do Ameryki, gdyż Anglię — pragnąc usunąć raz na zawsze konkurentów z pod swego boku — obracali w perzynę warsztaty przemysłu irlandzkiego. Dokonane wówczas zniszczenia uważają po dziś dzień Irlandczycy za jedną z głównych przyczyn swej słabości gospodarczej. A chociaż od dziesiątek lat nie może już być mowy o wyzysku ekonomicznym Irlandji przez Anglię — owszem, Anglią, jak gdyby chcą zmasać swe ciężkie winy i zabliznić nieustannie ropiącą ranę na swym organizmie państwowym, rozwinęła kosztowną działalność celem podźwignięcia gospodarczego ludu irlandzkiego, tonącego w nędzy — to jednak stan jest jeszcze tak zły, że przed wojną 50.000 Irlandczyków musiało co roku wywędrowywać za ocean, a wspomnienia tak jeszcze pieką, że antagonizm do Anglii, podsycany jeszcze skądinąd, zgola nie osłabł.

Jednakowoż konieczne tu jest pewne *distinguendum*: gdy mowa o antagonizmie Irlandji do Anglii, należy mieć na uwadze, że chodzi tu o *ściśle irlandzką* część mieszkańców wyspy. I tu przechodzimy do drugiego ogniska zagadnienia irlandzkiego — do potrójnego rozłamu, rozrywającego ludność Irlandji i nie pozwalającego jej na zwrócenie się przeciw Anglii jednolitym frontem.

Pierwszy rozłam jest narodowy. Ludność mianowicie Irlandji, wynosząca 4,390,000 dusz, składa się w głównym swym trzonie z rodzimych Celtów, naprzeciw którym staje element napływowy — już to zwarcie zamieszkały w północno-wschodniej części kraju (Ulster), już też w postaci rozsianych po kraju kolonistów przybyłych z Anglii.

Z linią tego podziału pokrywają się naogół dwa inne rozgraniczenia: wyznaniowe i klasowe. Rdzenni celtycy Irlandczycy, to katolicy — Anglo-sasi, to protestanci; jedni i drudzy żarliwi wyznawcy swej religii, jedni i drudzy pozbawieni wyrozumiałości. Wreszcie rodzima a ujarzmiona ludność celtyckiego pochodzenia zapełnia klasy niższe, podczas gdy wierzchnie warstwy tworzą przybylsze z rasy anglo-saskiej. Te pokrywające się mniej więcej rozdziały muszą się wzajemnie pogłębiać: poczucie odrębności narodowej rdzennego Irlandczyka podsycać musi fakt, że anglo-saski przybylsz oddzielony jest odeń nie tylko pochodzeniem, ale także wiarą i stanowiskiem społecznym; z drugiej zaś strony, butnie w oparciu swe o metropolję zadufany kolonista angielski zarzuca Irlandczykowi, oddzielonemu odeń wiarą i interesem klasowym, nielojalność wobec Anglii, widzi w nim czynnik niebezpieczny politycznie, którego tendencje odsrodkowe, niepatrjotyczne, należy usilnie zwalczać.

Dodajmy do tego, że i terytorjalnie jest Irlandja rozdarta, sześć hrabstw bowiem północno-wschodnich, tworzących prowincję *Ulster*, zamieszkuje zwarcie ludność napływowa protestancka, oddana pracy przemysłowej, gdy w reszcie kraju ludność katolicka żyje ze słabo rozwiniętego rolnictwa i — głównie — z hodowli bydła. Ulsterczycy, z pochodzenia głównie Szkoci z przemieszką krwi angielskiej i francuskiej (emigranci hugenoccy), obdarzeni umysłowością nierównie ruchliwszą i bardziej przedsiębiorczą, niż przez nędzę stępiona ludność celtycka, czują dla niej pogardę, jako dla kasty niższej, i nie kryją tych uczuć. Będąc zaś w mniejszości i obawiając się zmajoryzowania przez większość, na którą patrzą z góry, opierają się jaknajenergiczniej wszelkim próbom unifikacji i wyodrębnienia Irlandji jako samodzielnej organizacji politycznej.

Jest rzeczą oczywistą, że kraj podminowany tyłu antagonizmami musi trwać w podrygach nieustannych wstrząszeń, uniemożliwiających regularny rozwój i postęp. Stosowanie planów reformacyjnych natrafia na nieprzewidywane przeszkody. Już Swift, jakkolwiek gorliwy rzecznik swobód irlandzkich, twierdził: „Weźcie jakąś myśl słuszną wszędzie na świecie, a będzie fałszywa, gdy się ją zastosuje do Irlandji...“ Drogę postępu utrudnia zaś

jeszcze charakter rdzennej ludności irlandzkiej, nie uposażony bynajmniej w cenne zalety.

Główną jego cechą jest temperament wielce pobudliwy. Następstwa tego nie składają się na imponującą całość: Irlandczyk jest zmienny, łatwo się unosi, zapala, lecz wytrwać nie może; skory do zwady i do wybitki, nie lubi wdrażać się w karby przepisanej porządku; oddaje się sprawie z fanatycznym zapałem, raz znów ostyga aż do rezygnacji. Nie pozbawiony łagodnej miękkości charakteru, umie jednak być podstępny i niewierny. Nadewszystko zaś lubi unikać wysiłków. Słusznie też zauważono, że Irlandja jest w chwili obecnej może jedynym krajem na świecie, w którym mężczyźni nie stanowią ani siły wojskowej ani siły gospodarczej. Rezultatem tych cech charakterystycznych rdzennej ludności irlandzkiej jest ciemnota i nędza — niski poziom kulturalny i społeczny.

To też o rozwoju kraju — w sensie rozrastania się ludności i wykształcania współpracy dla zwiększenia jej wydajności — nie mogło być mowy. Kraj skąpo wyposażony w bogactwa naturalne mógł tylko przy wielkiej uślisności i wytrwałości pracy zwiększyć swą wydajność w stosunku odpowiednim do naturalnego przyrostu ludności. Skoro zaś tego hartu pracy nie było, musiała wysilona emigracja odprowadzać za ocean nadmiar ludności. Emigracja to tak liczna, że od dziesiątków lat już zaludnienie Irlandji cofa się stale. Zielona wyspa straciła wskutek emigracji, w ciągu ostatnich 60 lat, taką samą ilość ludności, jaką dzisiaj liczy, t. j. blisko 4 i pół miliona! Od wybuchu wojny emigracja ta jest wstrzymana: upust krwi jest więc zatamowany, ale skłonność do kongestji tem większa...

Przypatrzmy się teraz wypadkom, które wyrastały w ostatnich czasach z takiego podłoża.

M. Sz.

## Nowe ukształtowanie polityczne Kaukazu.

Wielki przewrót, dokonany na ziemiach byłego imperjum carów przez rewolucję rosyjską, odbiło się musiał, rzecz prosta, w zamienny sposób na Kaukazie, wśród prawdziwej mozaiki ludów, skupionych tamże i zmuszonych do współżycia. Proces rozkładowy, jaki ogarnął całą Rosję, osiągnął też prędko Kaukazu, sprawiając, że na terytorjum jego powstało w ciągu szeregu miesięcy kilka nowych państw, zmieniając temsamem z punktu dotychczasowego stosunki polityczne tego przepięknego kraju.

Informacje, jakie obecnie można już zebrać, pozwalają dziś mniejwięcej ustalić obraz nowych stosunków na Kaukazie.

Losy północnej części Kaukazu ukształtowały się odrazu niemal, gdyż cała Kubań i pograniczne terytorja, zamieszkałe przez Kozaków, przyłączyły się do republiki Kozackiej Donu, tworząc razem z nią całość, zresztą po dziś dzień bardzo jeszcze mgławicowo zarysowującą się.

Dużo skomplikowanej przedstawiały się natomiast losy południowej części Kaukazu, choćby już z tej prostej przyczyny, że mieszanina narodów, istniejąca na tem terytorjum, utrudniała definitywne załatwienie sprawy. Od ręki, tembardziej, że między ludami temi, Gruzina, Tatarami i Ormianami, a zwłaszcza tymi ostatnimi, istniały oddawna zacięte spory a nawet walki.

Obecnie nadchodzą z Konstantynopola bardzo wyczerpujące informacje o sytuacji na Kaukazie południowym, których udzielił prasie tamtejszej przybyły tam minister spraw zagranicznych republiki Armeńskiej, dr. Aleksander Khadissian. Na podstawie wywodów jego, opartych na przeżyciu wszystkich niemal ważniejszych wypadków ostatniej doby, przebieg spraw i rozwój politycznych wydarzeń w Zakaukazie przedstawiał się mniejwięcej w następujących zarysach:

Ludy, zamieszkujące Kaukaz południowy, żyły z początku po wybuchu rewolucji pod wrażeniem, że uda się utrzymać formę federalnej republiki rosyjskiej. Gdy jednakże te nadzieje zawiodły, ogłoszono 9 kwietnia niepodległość Zakaukazu. W rządzie tym właśnie Khadissian był ministrem finansów. Już jednakże podczas układów pokojowych w Batumie z Halil Beyem doszli wszyscy przedstawiciele republiki zakaukaskiej do wniosku, że wspólne po-

żyło trzech narodów południowego Kaukazu nie da się na dalszą metę pomyśleć. To też dnia 27 maja ogłoszono rozwiązanie republiki zakaukaskiej i tego samego dnia proklamowano niepodległość republiki gruzińskiej, 28 maja republiki armeńskiej, a 30 maja republiki tatarskiej, t. zw. aserbejdżańskiej. Utworzono też zaraz rządy dla tych państw. Głową republiki armeńskiej został przywódca armeńskiej partii socjalistycznej, Kaczasuni.

Granice wzajemne republik powyższych nie są jeszcze ostatecznie ustalone. Mniej-więcej można obliczać, że republika armeńska ze stolicą w Erywanu mieć będzie około 12,000 km<sup>2</sup>, a 600,000 głów ludności, gruzińska około 40,000 km<sup>2</sup>, a tatarska około 80,000 km<sup>2</sup>. ze stolicą w Tyflisie.

Khadissian wierzy, iż wzajemne stosunki republik tych ułożą się jaknajlepiej, do tego stopnia, że nawet nie jest wykluczone zawarcie federacji, przyczem stolica wspólna kolejno przenosiłaby się do stolic wszystkich z kolei republik. Smutne wypadki przeszłości, walki wzajemne i mordy współobywateli przejdą zapewne do historii.

Przedstawiciele wszystkich trzech republik podpisali w dniu 4 czerwca trzy układy: 1) układ pokojowy, zawierający 14 paragrafów, który się zaczyna od uznania niepodległości republik przez Turcję i postanowienie o nawiązaniu z nimi stosunków dyplomatycznych i konsularnych, 2) układ handlowy, 3) układ o komunikację kolejową i wymianę uchoźców.

Co się tyczy przyszłych stosunków z Turcją, przyjęto za zasadę stosunki wzajemnej życzliwości, przyczem Khadissian uważa, że stosunki te ukształtują się jaknajlepiej.

Z obrazu powyższego sytuacji na Kaukazie widać, że wielki ten i bogaty kraj rozpadł się obecnie na cztery organizmy państwowe, opierające swą egzystencję, swe granice i swój przyszły rozwój na prawie stanowienia narodów o sobie.

Czy stan ten utrzyma się i czy zasadę powyższą, tak trudną wobec pomieszczenia ludów, istniejącego na Kaukazie, da się wprowadzić w życie, to już kwestja jutra.

## Z Rady Stanu.

**Terminy posiedzeń.** W czwartek, dnia 11 b. m., odbyła się pod przewodnictwem Pana Marszałka konferencja Przewodniczących wszystkich Komisji Rady Stanu, na której, ażeby umożliwić pracę członkom Komisji, zasiadającym równocześnie w kilku Komisjach, ustalono następujące terminy posiedzeń Komisji:

Administracyjna — wtorki i piątki od 10 do 1-ej.  
Sejmowa — poniedziałki i czwartki od 4-ej.  
Petycyjna — czwartki i soboty od 10-ej.  
Regulaminowa — środy i piątki od 11-ej.  
Wojskowa — środy i soboty od 10-ej.  
Finansowo-gospodarcza — środy i soboty od 4-ej.  
Sądowa — poniedziałki i czwartki od 10-ej.

## Z Ministerstwa Z. P. O. S. i O. P.

Ministerstwo Zdrowia Publicznego, Opieki Społecznej i Ochrony Pracy uprasza usilnie pp. Lekarzy, którzy dotąd nie nadesłali odpowiedzi w sprawie ankiety co do chorych wenerycznych (od 15 maja do 15 czerwca r. b.) o jaknajrychlejsze nadesłanie odpowiedzi pod adresem tegoż (Marszałkowska 154).

## KRONIKA POLITYCZNO-SPOŁECZNA.

**Plenarne posiedzenie Koła Polskiego.** Plenarne posiedzenie Koła Polskiego zostało zwołane w związku z obecną sytuacją parlamentarną, otwarciem sesji 16-go b. m. i rokowaniami niemiecko-polskimi na dzień 15-y b. m., z zaznaczeniem, że posiedzenie trwać będzie cały dzień.

**Kwestja podziału Galicji.** „Neue Freie Presse” z 10-go lipca donosi:

Z niemieckich kół informują nas: Rząd austro-węgierski żadną miarą nie uczynił nic takiego, co by się równało postanowieniu o przyszłym stanowisku Ukraińców w Galicji Wschodniej, względnie o stworzeniu nowego kraju koronnego. Prezydent ministrów dał jedynie, przy sposobności, wyraz swemu pogładowi, że sprawa „polsko-ukraińska musi być u-

porządkowana i po porozumieniu między Polakami a Ukraińcami, uregulowana.

**Rokowania niemiecko-polskie w Wiedniu.** W dniu 10-ym lipca rozpoczęły się rokowania polsko-niemieckie w sprawach parlamentarnych Austrii. Ze dr. Terül, postowie Kędzior, Götz, Kolischer i Steinhäus oraz minister dla Galicji dr. Twardowski, ze strony niemieckiej prezes Związku niemiecko-narodowych partii dr. Waldner, oraz postowie Pacher, dr. Steiwender, Teufel i dr. Urban. Pierwsze posiedzenie trwało parę godzin. Postawiono na niem z obu stron zasady, na których może się oprzeć przyszła współpraca, dążąca do utworzenia polsko-niemieckiej większości w parlamencie. Pisma wiedeńskie wyrażają nadzieję, że da się wyszukać jakiś punkt wyjścia, który umożliwi zadolenie Polaków, zwłaszcza w kierunku najważniejszego ich postulatów: niepodzielnosci Galicji.

Tego samego dnia odbyli ci sami przedstawiciele Koła konferencję z pp. prałatem Hausserem i postem Finkiem, reprezentantami niemieckich chrześcijańsko-socjalnych. Po przedwstępnej tej konferencji postanowiono odbywać dalsze rokowania razem z resztą partii niemieckich.

**Cholera na Ukrainie.** Wedle wiadomości berlińskich, z Jass donoszą, że w południowej Ukrainie wybuchła cholera. Cholera szerzy się również w północnej Bessarabji. Uczyniono zarządzenia przeciw zawleczeniu zarazy do Mołdawji.

**Przeciwko bolszewizmowi.** Pisma szwedzkie donoszą, że miejscowi socjaliści używają wszelkich środków w celu zdyskredytowania rządów Lenina. Każdy numer „Social-Demokraten” zawiera jakiś przyczynek do tego nigdy nie wyczerpanego tematu. Oddzielnie działa Burew, który w „Dagens Nyheter” ostrzega najusilniej ekonomiczne sfery szwedzkie przed zawieraniem transakcji handlowych z kołami bolszewickimi.

**Mowa Poincarégo do legionu czeskiego.** Przed wyruszeniem oddziału czeskiego na front, podczas przeglądu, jaki miał miejsce w Paryżu, i ceremonji wręczenia legionowi „sztandaru czesko-słowackiej armji”, przemawiał prezydent Poincaré. W swem przemówieniu wyraził on życzenie, aby czesko-słowacka armja „wkrótce mogła być zasłona przez bohaterские legiony czeskie, które przebijają sobie drogę przez Syberję”.

Przemówienie to Poincaré zakończył temi słowy: „Niedaleko stąd czeka na wyzwolenie również stara francuska prowincja, którą nam w swoim czasie odezwano. Nadejście dzień, w którym zostanie oswojona Alzacja-Lotaryngia i wszystkie uciśnione narody osiągną wolność. Wkrótce będziecie pierwszymi zwłastkami tego dnia”.

Jak komunikują pisma szwajcarskie, w t. zw. armji czesko-słowackiej, która liczy 150 tys. ludzi, element czeski stanowi zaledwie 1/3 całości, a mianowicie 45 tys. są to przeważnie Czesi przybyli z Rosji.

**Posel Kłofacz za Czeską Radą Narodową.** Z Pragi donoszą, że wódz czeskich narodowych socjalistów, Kłofacz, rozpatrując na łamach pisma „Narodni Politika” sprawę powołania do życia Czeskiej Rady Narodowej, oświadczył się za jaknajprędzem stworzeniem naczelnej władzy narodowej czeskiej, która zwalczając walki partyjne, poprowadzi naród do zwycięskiej walki o narodowe prawa. Mogą przysść dla narodu czeskiego jeszcze ciężkie chwile, to też kto rozbija jedność narodową, ten jest najgorszym szkodnikiem.

Ciekawa opinja w ustach socjalisty.

**Utworzenie południowo-słowiańskiej partii demokratycznej.** Jak donoszą pisma z Lublany, w tych dniach została zorganizowana nowa partja południowo-słowiańska. Stronnictwo to zjednoczyło wszystkie demokratyczne i postępowe grupy i działalność swą rozciąga na całe południe słowiańskie, a więc nie ogranicza się do terenu słowackiego. Oprócz polityków słowackich do stronnictwa tego przystąpił cały szereg działaczy serbochorwackich a również i członków prawno-państwowej organizacji czeskiej. Na zebraniu inauguracyjnym na prezesa organizacji został powołany znany działacz słowiański, dr. Iwan Tavcar — burmistrz miasta Lublany i poseł do sejm — przedstawicielem na Styryję — dr. Kukovec, przedstawicielem na Gorycję i Istrię — I. Stepanić, na Karyntję — Profear i na Krainę — poseł do parlamentu dr. Ravnih.

Przedstawiciel czeskiej prawno-państwowej demokracji, Para, w przemówieniu swojem zaznaczył, że pomiędzy Czechami i Słowianami południowymi ożywią się znaczne stosunki, a Trjest będzie tym portem wspólnym dla czeskiego handlu, zamiast dzisiejszego Hamburga. Czesi — powiedział on — dają ko morzu, a Trjest będzie, jako placówka sprzymierzonych z Czechami Słowian południowych.

**Hojny dar.** Podpułkownik Hipolit Skoczynski, lekarz weterynaryj z I-go Polskiego Korpusu, który niedawno powrócił z Rosji do Lublina, w imieniu swych kolegów złożył w Straży Kresowej 2,000 rb. na rzecz oświaty ludowej na kresach, na Chełmszczyźnie i Podlasiu.

Wspomniany lekarz weterynaryj I-go Polskiego Korpusu, stormowanego w Rosji, złożył również 8,000 rb. na fundusz stypendyjny im. generała Henryka Dąbrowskiego dla Polaka studenta wyższej uczelni weterynaryjnej na terenie ziem Królestwa Polskiego, oraz 3,000 rb. na wydawanie podręczników lub dzieł oryginalnych czy tłumaczonych weterynaryjnych, włączając prace popularne. Z tej sumy 2,000 rb. przeznaczono na stypendjum do zwrotu po sprzedaży całego nakładu dzieła, zaś 1,000 rb. na bezwrotny zastrzeżenie do wydania dzieła, którego nakład, według przewidywan, nie może się opłacić.

**Kurs wakacyjny okręgu warszawskiego.** Staniem inspektoratu okręgu warszawskiego będzie zorganizowany od dn. 15 lipca do 15 sierpnia kosztem Ministerstwa W. R. i O. P. kurs wakacyjny dla nauczycielstwa szkół początkowych okręgu warszawskiego.

Program obejmuje dydaktykę ogólną, metodykę poszczególnych przedmiotów, zajęcia praktyczne w szkole wzorowej, rysunki, śpiew i gimnastykę. Kierownictwo Kursu powierzono p. Januszowi Jędrzejowiczowi.

Zapisy nauczycieli (lek) czynnych przyjmuje inspektor od godz. 9—4 po poł. (ul. Polna Nr. 78). Lokal Kursów w Szkole Miejskiej Rzemieślniczej przy ul. Nowowiejskiej Nr. 27.

Wszelkie możliwe udogodnienia podczas pobytu na Kursie są zarządzone; suma, przyznana na ten cel przez ministerstwo W. R. i O. P. będzie użytkowana po porozumieniu z nauczycielstwem.

Zaległy dodatek drożyzniany na m-c kwiecień, maj i czerwiec jest wypłacany nauczycielstwu szkół publicznych okręgu warszawskiego w Warszawie.

W okólniku do nauczycielstwa szkół pb. Okr. Warsz. Inspektor Szkolny zaznacza, że tylko wyjątkowe powody mogą skłonić kogokolwiek z nauczycielstwa szkół publicznych początkowych do uchylecia się od uczestnictwa w Kursie wakacyjnym, którego potrzebę nauczycielstwo tak bardzo sobie uświadamia.

**Z Rady miejskiej.** Obradom wczorajszym przewodniczył wiceprezes Artur Śliwiński.

Rada uchwaliła: utworzyć Komisję dla spraw mieszkaniowych, złożoną z 7 osób.

Wniosek Magistratu w sprawie wprowadzenia do budżetu Wydziału szkolnictwa na rok 1918/19 dodatkowego kredytu w sumie 34,621 mk. 01 fen. na wypłatę służbie niższej szpitala starozakonnnych, nie otrzymujących mieszkań w naturze ani specjalnego wynagrodzenia na mieszkania.

Wniosek Magistratu w sprawie przeniesienia ambulatorjum miejskiego ze szpitala Dzieciątka Jezus do domu miejskiego przy ul. Jerolimskiej 113 i wprowadzenie do budżetu na rok 1918/19 odpowiednich kredytów w sumie mk. 10,700.

Rada ustanawia termin 1 listopada r. b. do zamiany mieszkań stróży.

Przyjęto następnie wniosek Magistratu w sprawie przeznaczenia 2 łóżek w szpitalu Karola i Marii na bezpłatne leczenie ubogich oraz nadania nazwy „Iżka im. dr. Brudzińskiego”.

Wniosek Magistratu w sprawie zmiany opłaty za wodę i przepisów korzystania z wodociągów miejskich, projektujący podniesienie opłat za wodę, domagający się jednak podwyższenia równocześnie normy minimalnej.

Po przemówieniach rr.: ks. Szkopowskiego, Łypacewicza, Natansona i Nowodworskiego w głosowaniu 24 głosów przeciw 8 wniosek magistratu został odrzucony.

Wniosek nagły o upoważnienie Magistratu do zaciągnięcia pożyczki 20 milionów w Polsk. Krajowej Kasie Pożyczkowej pod zastaw 6% obligacji na poczet uchwalonej już 80 milionowej pożyczki przymusowej miejskiej, Rada uchwała bez dyskusji, jak również drugi wniosek uchylecia zastrzeżeń, zobowiązujących ulg właścicieli nieruchomości, którzy nie wpłacili w terminie.

Rada uchwała następnie wnieść do budżetu na r. b. sumę 1,000,000 mk. na zapomogi dla rezerwistek, zobowiązując jednocześnie Magistrat do dalszych starań o przejęcie ciężaru tego przez państwo. Bez dyskusji przyjęto wniosek, aby zgodzić się na poprawki poczynione przez Prezydenta Polcji w uchwalonych już przez Radę Miejską przepisach o dodatku na rzecz miasta do podatku repartycyjnego za wyjątkiem § 1, który winien pozostać w dawnej redakcji, uchwalonej przez Radę Miejską, oraz przyznano szereg wsparć dożywotnich kilku pracownikom teatralnym, poczem postanowiono, aby na przyszłość wypłacanie emerytur ujęte było w pewną normę.

## TELEGRAMY.

### V. Hintze przybył do Berlina.

Berlin, 11 lipca. (W. A. T.) Dzienniki donoszą, że poseł von Hintze przybył dziś wraz z kanclerzem Hertlingiem do Berlina i zamieszkał w hotelu Kaiserhof.

### Większość w parlamencie niemieckim.

Berlin, 11 lipca. (W. A. T.) „Vossische Zeitung” donosi z kół parlamentarnych: Po oświadczeniach posłów Scheidemanna, Gröbera i Pisobecka w parlamencie nie ulega już żadnej wątpliwości, że większość utrzyma się. Socjaldemokraci kierunku szejdemanowskiego uchwalą dziś wieczorem, że z pewnymi zastrzeżeniami głosować będą za kredytami wojennymi. Co się tyczy wicekanclerza, von Payera, to mamy powody do przypuszczenia, że rozmowa jego z przypuszczalnym nowym sekretarzem stanu, von Hintzem, wypadła tak zadawalająco, iż owocnej współpracy nie stoi na przeszkodzie. Przesilenia payerowskiego w każdym razie niema.

### Prasa francuska o nominacji v. Hintzego.

**Genewa, 12 lipca.** (W. A. T.). „Ajeneja Havasa“ ogłasza z powodu mianowania admirała von Hintzego następcą von Kühlmana komunikat, w którym pisze, między innymi: Prasa francuska jest zdania, że z chwilą mianowania von Hintzego stronnictwo wojenne doszło w Niemczech jawnie do rządów. Nominacja ta to nowy jaskrawy dowód dyktatury wielkiego sztabu jeneralnego. Dzienniki francuskie, nie wyłączając „Homme Libre“, wyrażają zdanie, że wójtkowi są dźsi niezaprzeczo-nymi panami w Niemczech, i zwracają uwagę, że pragną oni wojny do ostatecznego końca.

### Po mowie hr. Hertlinga.

**Berlin, 12 lipca.** (W. A. T.). Biuro Wolffa w następujący sposób streszcza głosy prasy berlińskiej o wczorajszej mowie kanclerza Hertlinga:

„Vorwärts“ pisze: Kanclerz Rzeszy próbował wytlomaczyć dymisję Kühlmana względami osobistymi, atoli ciężar ich spoczywa nie w Bukareszcie, lecz w tem, że Kühlman nie go-dził się z innymi czynnikami... W danych warunkach mowa hr. Hertlinga nie mogła wykla-rować sytuacji, gdyż kanclerz musiałby pójść znacznie dalej, niż Kühlman w swojej ostatniej mowie w parlamencie... Przed ostatnimi wy-darzeniami frakcja postanowiła wszystkimi głosami przeciwko 8 głosować za kredytami wojennymi, jednak rozpatrzy prawdopodobnie jeszcze raz tę sprawę; wyniku tych obrad nie należy uprzedzać. Chcielibyśmy dziś jedynie tylko zaznaczyć, że partja nadal stoi na stano-wisku obrony kraju i że stanowisko swoje do obecnego kursu polityki rządu akcentuje w ten sposób, iż odmawia temu rządowi zatwierdzenia budżetu. Jako akcja mniejszości, odrzuce-nie kredytów ma jedynie znaczenie manifesta-cji, którą można uważać bądź za manifestację przeciwko obronie kraju, bądź za manifestację przeciwko rządowi. Głosowanie za kredytami wojennymi uważać należy jako dalszy ciąg po-lityki dotychczasowej, w żadnym jednak razie jako dowód zaufania dla rządu.

„Berliner Tageblatt“ nie jest z mowy zado-wolony, co wyraża w końcowym ustępie swego artykułu: Hr. Hertling, nie uprawiający polityki wielkich zasad i szerokich horyzontów, jest bardzo zręczny jako polityk chwili. Utrzy-mał znów na wodzy większość parlamentarną i należy przypuszczać, że mu to wystarcza.

„Deutsche Tagesztg“ pisze m. in.: Hr. Hertling złożył oświadczenie, żądane przez więk-szość parlamentarną, w tonie niezadowolonego przełożonego; wczoraj przynajmniej scena nie stała się trybunałem. Nie wiadomo jeszcze, co przyniesie posiedzenie dzisiejsze, lecz niema żadnych powodów do przypuszczenia, aby dal-szy ciąg był dramatyczny. Dziennik akcentuje to, co wczoraj powiedział w komisji głównej hr. Westarp: „że pan v. Hintze pozostaje w najściślejszym porozumieniu z naczelnym do-wództwem wojskowym, z którym łączy go stosu-nek bezwzględnej zaufania, i że w polityce swojej kieruje się żywym poczuciem siły, wy-kazanej przez naród nasz w tych czasach nie-zwykłych i że ma on stanowczą wolę wyzy-skania wyników naszego zwycięstwa, celem wzmocnienia i zabezpieczenia mocarstwowego stanowiska Niemiec“.

### O wykluczenie ks. Lichnowskiego z niemieckiej izby panów.

**Berlin, 12 lipca.** (W. A. T.). Zapowiedzia-ne na dziś posiedzenie izby panów, na którym rozważany ma być wniosek w sprawie wykluczenia ks. Lichnowskiego, nie minie bez dyskusji. „Voss. Ztg.“ dowiaduje się, że pewna część posłów ma poważne zastrzeżenia co do wniosku.

### Rokowania rosyjsko-finlandzkie.

**Berlin, 11 lipca.** (W. A. T.). Według do-niesienia „Berl. Tagebl.“, rząd finlandzki zwró-cił się za pośrednictwem Niemiec do rządu ro-syjskiego z propozycją, aby rokowania poko-jowe rozpocząć się mogły niezwłocznie w

Rewlu. Rząd rosyjski zgodził się na tę pro-pozycję.

### Car żyje.

**Kopenhaga, 12 lipca.** (W. A. T.). „Ber-lingske Tidende“ donosi ze Sztokholmu: Pewien kupiec szwedzki, który w tych dniach powró-cił z Permu, komunikuje, że car żyje i że po-głoski o zamordowaniu jego powstały prawd-o-podobnie skutkiem tego, że rzucona została bomba do domu, w którym zamieszkuje. Car wyszedł bez szwanku, syn jego podobno jednak zginął przy wybuchu.

### Sytuacja w Rosji.

**Moskwa, 11 lipca.** (W. A. T.). Jak dono-szą dzienniki, w najbliższych dniach spodzie-wany jest w Wołogdzie przyjazd ambasadora angielskiego Buchananana.

Dnia 6 lipca odbyło się tu zebranie wszyst-kich wojennych komisarzy ludowych oraz kie-rowników oddziałów wojsk sowieckich. Naj-wyższa rada wojenna przenosi się do Muromu.

Podróż do Symbirska i Kaługi oraz do Ar-changielska i do gub. Pskowskiej została ze-względów gospodarczych zakazana.

Trocki oświadczył miał na wszechrosyjskim kongresie sowietów, że ma wiadomości, iż na froncie jedność wśród wojsk sowieckich ucier-piała skutkiem propagandy angielsko-francus-kiej. Poszczególne oddziały przeszły na stro-nę nieprzyjaciela.

Na wybrzeżu Murmańskim oraz na kolei aż do Swanki ogłoszony został stan wo-jenny.

### Król i królowa belgijscy w Anglii.

**Londyn, 11 lipca.** (W. A. T.). Biuro Reute-ra donosi: Lord Curzon zakomunikował, że król i królowa belgijscy przybyli na aeropla-nie do Anglii.

**Londyn, 11 lipca.** (W. A. T.). Biuro Reu-tera donosi: Teraz, gdy wizyta królewskiej pa-ry belgijskiej należy do przeszłości, można za-komunikować, że wizyta ta złożona została flocie angielskiej.

### Rokowania duńsko-islandzkie.

**Kopenhaga, 11 lipca.** (W. A. T.). „Ber-lingske Tidende“ donoszą z Reikiavik w spr-awie rokowań duńsko-islandzkich, że widoki po-rozumienia są obecnie znacznie pomyślniejsze, niż przed tygodniem. Śród narodu islandzkie-go wzrasta nastrój na rzecz trwałej i ścisłej unji z Danją. Z obu stron poczynione zosta-ły ustępstwa. W sprawie flagi Danja zrobiła ustępstwo, tak, że Islandja posiadać będzie własną flagę. W kwestji praw ludności tubyl-czej Danja stoi na dawnym stanowisku swoim.

## Ostatnie wiadomości.

### KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Urządowo. Wielka Kwatera Główna. Dnia 12 lipca 1918 r.

#### ZACHODNI TEREN WALK.

##### Grupa wojsk ks. Rupprechta.

Działalność artyleryjska ożywiła się pod wieczór, a podczas nocy wzmożła się do wiel-kiej gwałtowności, kierując się na nasze stano-wiska bojowe i na tyły. Na południowym zachodzie od Ypres i Bailleul, oraz na północ od Albert odparto zostały silniejsze kilkakro-

tnie ponawiane natarcia nieprzyjacielskich od-działów wywiadowych.

### Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Pomiędzy Aisną i Marną działalność ogni-wa Francuzów pozostała dość ożywną. Pod-czas walk na przedpolach w lesie Villers-Cot-terets wzięliśmy jeńców; na wschód od Reims odparliśmy nieprzyjacielskie natarcia wywia-dowe.

Podporucznik Meckel osiągnął 20 zwycię-stwo napowietrzne.

Zestrzelony został i wpadł w nasze ręce również szósty samolot, należący do eskadry amerykańskiej, która ostrzeliwała Koblencję, o czem donoszono wczoraj.

Pierwszy generał-kwatermistrz  
Ludendorff.

### REPERTUAR TEATRÓW WARSZAWSKICH.

**Teatr Rozmaitości.** Dziś i jutro „Misjonarz”.  
**Teatr Letni.** Dziś i jutro „Głośna sprawa”.  
**Teatr Nowości.** Dziś „Manewry jesienne”, jutro „Hrabia Luksenburg”.

### Z giełdy.

Warszawa, d. 12. VII 1918 r.

Obligacje m. Warszawy 6%	162,50	—
5% Obl. B. Ziemiańsk. za Mk. 100	—	—
Listy ziemskie 4 1/2%	169,25	167,75
„ 4%	—	—
Listy miejskie 5%	159,00	158,50
„ 4 1/2%	—	—
„ m. Łodzi 5%	130,50	—
„ 4 1/2% VI S.	120,50	—
Waluta: Ruble (500)	113,00	114,00
„ (100)	121,00	122,00
Korony	56,00	56,10

### ROZKŁAD POCIĄGÓW

od 15 maja 1918 r.

#### Odchodzą z Warszawy:

Do Sosnowca: 3.50 rano; 7.06 r. (kur.); 2.25 pp.; 10.27 w. (kur.).  
Do Aleksandrowa: 4.44 r. (kur.); 7.20 r.; 10.37 w. (kur.)  
Do Żyrardowa: 1.43 pp.  
Do Skierniewic: 3.50 r.; 7.20 r.; 8.30 w.  
Do Wilna: 8.45 pp.; 8.16 w. (pośp.).  
Do Iłowa: 10.50 r.; 3.00 pp.  
Do Deblina: 3.25 pp.; 8.26 r.  
Do Brześcia: 1.47 w nocy (kur.); 8.06 w. (kur.); 8.46 r.; 12.33 w nocy.  
Do Siedlec: 6.30 pp. (dw. brzeski).  
Do Kalisza i Skalmierzyce: 6.00 r. (kur.); 9.25 r.; 8.43 w.

#### Przychodzą do Warszawy:

Z Sosnowca: 4.16 pp.; 7.06 r. (kur.); 1.22 w nocy; 6.45 pp. (kur.).  
Z Aleksandrowa: 7.21 w. (pośp.); 7.36 w. (kur.); 11.57 w. (kur.); 2.09 w nocy.  
Ze Skierniewic: 7.50 r.  
Z Żyrardowa: 5.39 pp.  
Z Wilna: 1.20 pp.; 9.39 w. (kur.).  
Z Iłowa: 10.40 r.; 10.17 w.  
Z Deblina: 12.59 w poł.; 8.02 w.  
Z Brześcia: 5.30 r.; 1.10 w nocy (kur.); 4.14 r. (kur.); 10.07 w. (kur.); 3.27 r. (kur.).  
Z Siedlec: 8.45 r. (dw. brzeski).  
Z Kalisza i Skalmierzyce: 5.29 pp.; 11.17 w.; 11.35 w. (kur.); 1.32 w nocy (kur.).

#### Ciechocinek—Aleksandrów:

Z Aleksandrowa do Ciechocinka: 6.40 r.; 10.00 r.; 3.20 pp.; 6.00 pp.; 7.30 w.; 10.30 w.  
Z Ciechocinka do Aleksandrowa: 7.30 r.; 11.30 r.; 4.34 pp.; 6.35 w.; 9.24 w.; 11.20 w.

W sierpniu 1914 r. zginął weksel, wystawiony w styczniu 1912 r. w Miawie przez p. Antoniego Świnarskiego na zlecenie p. Antoniny Orłowskiej na sumę rb. 1000. Ostrzega się przed nabyciem tegoż.

Tymczasowe świadectwo na 8 szt. akcji Banku Kredytowego w Warszawie d. 1/ III 1916 r. za Nr. 60 na sumę rb. 2380, wydane na imię Emilji Zarembiny, zostało zagubione.  
Adres. Nowe Miasto Nr. 1.

90

# URZĘDOWA TABELA WYGRANYCH

## V-klasy Loterii Klasycznej R. G. O.

jest do odebrania przez p.p. kolektorów w biurze Loterii,  
ul. Kredytowa Nr. 4, w godzinach biurowych.

89

